



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

redaktor wydania

W blasku zaduszkowego ognia i w szeptach modlitw powracają również niezapomniani pasterze i wielcy kapłani Kościoła sandomierskiego, np. służył Boży bp Piotr Gołębiowski, ks. prof. Wincenty Granat czy bp Jan Kanty Lorek. O tym ostatnim, ordynariuszu najtrudniejszych lat II wojny światowej i epoki stalinowskiej, pracującym w diecezji ponad 30 lat, pisze szerzej w tym numerze Mariusz Bobula.

ZA TYDZIEŃ

■ Czy można nauczyć patriotyzmu? Jak znaleźć receptę na polską młodzież? Odpowiedzi na te pytania w raporcie ks. Romana Sieronia i Marty Woynarowskiej o jednostkach strzeleckich organizacji „Strzelec” działających m.in. w Tarnobrzegu i Sandomierzu.

Coraz gorsza sytuacja materialna i duchowa ludzi Ostrowca

Wyzwania czasu

Osoby konsekrowane w duszpasterstwie i ich rola w parafiach ostrowieckich – to problem, jaki zaproponował do dyskusji księżom i osobom konsekrowanym bp Marian Zimałek, wizytujący obecnie nowo utworzony dekanat Ostrowca Świętokrzyskiego.

Ksiądz Biskup przypomniał podczas spotkania z duchowieństwem i siostrami zakonnymi, że na terenie tego dekanatu pracują m.in. kapłani ze Zgromadzenia Księżów Najświętszego Serca Jezusowego, pełniąc posługę w Szpitalu i Domu Sióstr Rodziny Maryi.

– Pracują wśród robotników, którzy walczą o swój byt i sprawiedliwość społeczną – zauważył bp Zimałek.

Podczas dyskusji niektórzy porównywali obecną sytuację na rynku pracy do niesprawiedliwego wyzysku doby prze-



MARIUSZ BOBULA

łomu wieków XIX i XX. Ich zdaniem, to dlatego przybywa ludzi załamanych i cierpiących na depresję. Rozmiary biedy widać w długich kolejkach do punktów Caritas.

Gorliwą posługą w Ostrowcu odznaczają się także siostry zakonne. Około 50 sióstr ze Zgromadzenia Franciszka-

Siostry Rodziny Maryi, prowadzące w Ostrowcu Ośrodek Wychowawczy, twierdzą, że pogłębia się zjawisko patologii rodzinnych.

Na zdjęciu z ks. Dariuszem Kowalskim, proboszczem par. św. Józefa w Ostrowcu

nek Świętej Rodziny posługuje na terenie trzech parafii: św. Michała, Matki Bożej Saletyńskiej i św. Stanisława.

Podczas wizytacji bp Marian Zimałek spotkał się także z dziećmi w ośrodku wychowawczym prowadzonym przez Siostry Rodziny Maryi.

MARIUSZ BOBULA

NA POWĄŻKACH I NIE TYLKO



PIOTR DUMA

Przeżywane w tych dniach specyficzne polskie Zaduszki mocno wrosły w naszą chrześcijańską tradycję. Towarzyszą im wyjazdy wielu rodzin na groby najbliższych. Modlitwy zwane wypominkami, żałobne procesje czy kwesty są nieodłączną częścią początku listopada. Specjalną formą dzieł miłosierdzia w tych dniach są cmentarne kwesty, które organizują różne stowarzyszenia i grupy ludzi dobrej woli.

Wiele zabytkowych nekropoli w naszym regionie, np. w Sandomierzu, Klimontowie, Szydłowie, Tarnobrzegu, dzięki nim nie popada w ruinę. Od lat na cmentarzach w uroczystość Wszystkich Świętych kwestują także alumni naszego WSD.

Tradycyjnie przed cmentarzem wojennym w Tarnobrzegu kwestowali członkowie Drużyn Strzeleckich „Strzelec”

ERBES

Klimontowskie echa



Aktorzy Amatorskiego Teatru „Apostolos”, którzy wystąpili w spektaklu „Klimontowskie echa”

KLIMONTÓW. „Klimontowskie echa” – taki tytuł nosiło widowisko oparte na scenariuszu księdza Wojciecha Zasady, wikariusza miejscowej parafii. Spektakl połączony był z promocją najnowszego tomiku poezji księdza Wojciecha pt. „Ogrody milczenia”. Zawarte w nim utwory stały się osnową scenariusza, który jest swego rodzaju

ju podróżą przez blisko osiem wieków historii Klimontowa. Młodzi aktorzy z Amatorskiego Teatru „Apostolos”, pod kierunkiem autora scenariusza oraz współreżysera przedstawienia Doroty Kwapińskiej, interesująco odegrali sceny nawiązujące m.in. do potopu szwedzkiego, powstań narodowych i wojen światowych.

Nagroda za docieplenie

STALOWA WOLA. Za docieplenie bloków i pokrywanie nich kolorami Spółdzielnia Mieszkaniowa w Stalowej Woli została wyróżniona w ogólnopolskim konkursie „Modernizacja Roku 2005”. Nagrodzone zostały dwa kolorowe bloki mieszkalne. Dla spółdzielni wyróżnienie jest prestiżowe. Miasto natomiast staje się coraz barwniejsze.



Nagrodzony budynek w konkursie „Modernizacja Roku 2005”

Odnaczony trud

KIELCE, SANDOMIERZ. Z okazji obchodów Światowego Dnia Turystyki w Kielcach gro- no członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu zostało uhonorowane odznaczeniami. Decyzją ministra gospodarki odznakę „Za zasługi dla turystyki” otrzymali: Danuta Targowska (w PTTK od 1956 r.), której ponadto prezydent RP przyznał Złoty Krzyż Za-

ślugi, Janusz Pawłowski (członek PTTK od 1970 r.) oraz Koło Przewodników Turystycznych PTTK im. Ziemi Sandomierskiej. Odznakę w jego imieniu odbierał prezes koła Wiesław Wierchow- ski. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został także długoletni członek sandomierskiego PTTK Marek Juszczyk, natomiast dyplom marszałka woj. świętokrzyskiego otrzymała Urszula Stępień, kustosz Muzeum Diecezjalnego.

Słoneczny szpital

STALOWA WOLA. Słońce grać będzie wodę dla szpitala w Stalowej Woli. Właśnie na dachu budowanego pawilonu rozpoczęto montaż rurowego kolektora słonecznego. – To pierwsza instalacja tej wielkości na Podkarpaciu i jedna z niewielu tego typu w kraju – zapewnia Zbigniew Rożek, przedstawiciel niemieckiej firmy Viessmann. Na 30 stalowych podporach zainstalowanych zostanie 1200 rur ze szkła solarne- go. Powierzchnia kolektora ma w sumie 120 mkw. Woda ogrzana przez kolektor słoneczny będzie 55 st. C. Dziennie kolektor podgrzeje 30 m sześciennych wody. Szpital zużywa na dobę 50 m sześciennych ciepłej wody, więc



Montaż rur tworzących kolektor słoneczny

resztę weźmie z pobliskiej elektrowni. Koszt słonecznej instalacji wynosi 3,1 mln zł. Zwróci się po pięciu latach – szacuje dyrekcja szpitala.

Mamy swoją kardiochirurgię

RZESZÓW. Podkarpacie ma swoją kardiochirurgię. W poniedziałek 23 października w Szpitalu Wojewódzkim nr 2 w Rzeszowie przeprowadzona została pierwsza operacja wszczęcia bąpasów. Dzięki nowemu oddziałowi, którego powstanie kosztowało 50 mln zł, mieszkańcy Podkarpacia nie będą musieli jeździć do znacznie oddalonych ośrodków kardiochirurgicznych, np. do Krakowa czy Katowic. W nagłych przypadkach, kiedy o życiu pacjenta decydują minuty, bliskie położenie tak specjalistycznego oddziału zapewni duże bezpieczeństwo.

Nowe schronisko

PODKARPACIE. W podkarpaciejskiej Raclawówce zakończyły się prace remontowo-budowlane przy budynku przeznaczonym na schronisko dla bezdomnych kobiet z terenu całego województwa podkarpackiego. W nowym obiekcie, którego adaptacja kosztowała 1,2 mln zł, dach nad głową już tej jesieni znajdzie ok. 50 lokatorek. Prace, które trwały przeszło 3 lata, prowadziło Rzeszowskie Towarzystwo Pomocy im. Świętego Brata Alberta, przy wydatnej pomocy mieszkańców albertyńskiego schroniska dla mężczyzn.

Jubileuszowy program

NISKO. Zespoły taneczne działające przy Niżańskim Centrum Kultury „Sokół” w Nisku podsumowały swoją sześćdziesiątą pracę. Z tej okazji w Regionalnym Centrum Edukacji „Fuks”, „Mini Fuks”, „Iskierki” i „Iskierki II” – w sumie prawie 80 dzieci – wystąpiły z jubileuszowym programem. Występy były ubogacone multimedialnymi projekcjami i rodzajowymi scenkami. Jubileuszowi towarzyszyły wystawy: fotograficzna, plastyczna oraz pucharów i dyplomów zdobytych przez ni-

zańskie zespoły, których choreografem jest Aneta Markiewicz.

Żywe „Iskierki”



Ku istocie rzeczy

ZMARLI, KTÓRZY SĄ



– Nasza wizja tych świąt jest zdominowana cmentarzem. Dzisiaj wszyscy poprzez cmentarz odczytujemy i wiele naszych spraw, i chyba też treść tej uroczystości. Ci, którzy odeszli, to w wielkiej części święci, którzy byli i którzy są. Ale można jeszcze, i trzeba, na to święto, a zwłaszcza na świętych, spojrzeć z innej strony.

Nie wiem, czy nasuwa się wam czasem taka myśl, że współczesny świat, w którym żyjemy, potrzebuje swoich świętych – i ma swoich świętych. Ale tak postawione pytanie sugeruje pytanie następne: jaka jest nasza relacja do świętych? Możemy mówić, że ich znamy – ale również prawdziwe będzie stwierdzenie, że nie znamy ich wystarczająco. Czy święci, którzy byli już, których czcimy, mają konkretny wpływ na nasze życie? Jakże często święci prawie nic nam nie mówią – albo ustawiliśmy ich na ołtarzach i oddajemy im przesadną, niemal boską cześć. Czasem te dysproporcje są tak wyraźne, że niejednemu człowiekowi trzeba prostować ten sąd. A przecież, jeśli chodzi o formowanie w nas autentycznego chrześcijaństwa, święci mają do spełnienia ogromną rolę. Najłatwiej iść drogą mierną, być letnim i obojętnym. Wielu ludzi wybiera tę drogę. Ale gdy tak popatrzymy z bliska na życie takiego zapalonego ognia, jakim jest święty, albo gdy przyjrzymy się początkom chrześcijaństwa, kiedy Duch Święty zgromadzonym w Wieczerniku rozpałał serca, to wydaje się nam, że chyba w każdej chwili to możliwe – i jest możliwe dla każdego z nas.

Bp WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Otwarcie drogi przecinającej Hutę Stalowa Wola

Ożywianie przemysłu



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Każdy może już przejechać przez Hutę Stalowa Wola.

To, co kiedyś było niemożliwe, stało się realne. To dzięki wybudowaniu czterokilometrowej drogi, która przecina hutę. Umożliwia inwestorom dostęp do terenów i hal, nieprzydatnych hucie.

– Możemy mówić o wydarzeniu historycznym – ocenił prezydent Andrzej Szlęzak. – Ta droga to symbol zmiany ról. Kiedyś osiedle było sypialnią przy hucie, teraz miasto zrealizowało inwestycję, która umożliwi rozwój na terenach zbędnych hucie. To imponująca perspektywa, która da ludziom zatrudnienie i zapewni miastu rozwój – powiedział.

Unia Europejska sypnęła milionami na tę inwestycję, która ma ożywić tereny poprzemysłowe. Cała inwestycja kosztowała

14 mln zł, Unia pokryła 75 procent wydatków. Ulica otrzymała imię Władysława Grabskiego. Można nią dojechać od ulicy Solidarności do drogi na Bojanów. Po obu jej stronach są zakłady, które musiały wybudować własne ogrodzenia.

Prezes huty Mirosław Bryska także nie krył radości z ukończenia budowy drogi, która przetrnie hutę. – To pierwszy etap zmian – podkreślił. Huta do zbycia ma około 200 hektarów lasu. Niestety, wylesienie, czyli wycięcie drzew na potrzeby budowy hal czy biurów, wiąże się z olbrzymimi kosztami.

Drogę poświęcił ks. Jerzy Warchol. – Kiedy Jan Paweł II przyjeżdżał do Polski, było sporo malkontentów, którzy wybrzydali, że przy tej okazji budowane są drogi.

Drogę poświęcił dziekan ks. Jerzy Warchol

A przecież Ojciec Święty nie zabrał ze sobą do Watykanu ani grama asfaltu – przypomniał kapłan. – Cieszymy się z tej drogi, bo człowiek,

który się nie zachwyca, urodził się starcem – usłyszeli wszyscy zachęte. Na koniec przytoczył kilka aforyzmów, a wśród nich taki: „Drogą miłości zajedziesz najdalej”.

Ulica Grabskiego ma 3,9 km długości i 7 m szerokości. Po bokach ma jednostronny chodnik, 3-metrowej szerokości ścieżkę rowerową, dwa ronda, każde o średnicy 35 m. Obok jezdni powstało 10 zatok autobusowych, 580 miejsc parkingowych dla samochodów osobowych i 18 miejsc dla samochodów ciężarowych. Wykonano 3,1 km kanalizacji deszczowej, oświetlenie uliczne. **RD**

Nowe forum

Katolicycy pedagogzy razem

Od połowy października oka działa w Sandomierzu Akademicka Rada Pedagogów Katolickich, powołana z inicjatywy kilkuosobowej grupy nauczycieli akademickich, zajmujących się w swoich badaniach nową specjalnością, jaką jest pedagogika katolicka.

Rada podejmuje teoretyczną refleksję nad katolicką koncepcją kształcenia i wychowania, prowadząc specjalistyczne badania naukowe oraz organizując seminaria i konferencje. Zewnętrznym forum dyskusji na tematy dotyczące pedagogiki katolickiej

jest nowo powstający półrocznik naukowy o intrygującym tytule: „INSPIRANDE”. Zespół będzie sukcesywnie poszerzany o przedstawicieli kolejnych środowisk naukowych. Patronat nad radą objął biskup sandomierski Andrzej Dzięga. ■

We wrześniu 1945 r. szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu po raz pierwszy **udzielił biskupowi Janowi Kantemu Lorkowi upomnienia za wypowiedzi z ambony.**

Wkrótce potem przyszły ataki na hierarchę oskarżające go m.in. o współpracę z Niemcami.

Nieugięty

Wiele jest kart w historii sandomierskiego Kościoła nieznanych szerzej opinii publicznej. Odbijające się ostatnio w Sandomierzu sympozjum naukowe zatytułowane „Bp Jan Kanta Lorek – dzieło i życie – w 120. rocznicę urodzin” – ujawniło fakty dotąd nieznanne, a pozostające w gestii badań historyków.

Skompromitować biskupa

Ksiądz profesor Bogdan Stanaszek dotarł do wielu nieznanych dotąd materiałów dotyczących działań komunistycznej bezpieki wobec bp. Lorka. Efekty tej pracy sandomierski profesor zawarł w książce „Usunąć biskupa”.

– Bezpieka stale gromadziła materiały mające na celu skompromitowanie biskupa Lorka i podważenie jego autorytetu – mówi ks. Bogdan Stanaszek.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach przeciw biskupowi przygotował tak zwane „agenturalne rozpracowanie” o kryptonimie „Okon”. Niestety, nie zachowały się akta tej sprawy. Wzmianki o niej natomiast zawierają sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach kierowane do zwierzchników w Warszawie

– Bezpieka była wściekła za to, że biskup Lorek zwalczał tak zwany ruch księży patriotów – tłumaczy

ks. Stanaszek. – Usiłowano wyrzucić na niego presję. Służyły temu m.in. aresztowania 16 księży do roku 1956. Aresztowano zresztą samego bpa Czesława Kaczmarka, ordynariusza kieleckiego (styczeń 1951).

Skomasowany atak

Kluczowy dla władz w ataku na Kościół okazał się rok 1953, kiedy to ukazał się dekret o obsadzie stanowisk kościelnych (9 lutego 1953). Z dokumentu tego wynikało, że obsada każdego stanowiska kościelnego uzależniona była od zgody władz komunistycznych. Odrzucenie dekretu natomiast stanowiło, gwoździem w ścianę, jedną z przyczyn

Biskup sandomierski Jan Kanta Lorek podczas wizytacji parafii Kotszów koło Staszowa

tekst
MARIUSZ BOBULA



lacja była przerażająca

y Biskup



aresztowania i więzienia kardynała Stefana Wyszyńskiego.

– Ale biskup Jan Kanty Lorek miał swoją taktykę – ciągnie ks. Stanaszek. – Kiedy władze domagały się obsadzenia kluczowych stanowisk w diecezji przez księży patriotów, bp Lorek grał na zwłokę i nie spieszył się z decyzjami dotyczącymi mianowania tych kapłanów. Apogeum sporu przypadło na lipiec 1954 roku, kiedy to sam Bierut zapisał w swoich notatkach, że jeśli bp Lorek nie zastępuje się do zaleceń władz, należy go usunąć z urzędu siłą. Dlaczego władzom tak bardzo zależało na księżach patriotach? Odpowiedź jest prosta. Liczyły na to, że po usunięciu bpa Lorka jednego z księży patriotów mianują biskupem ordynariuszem, a wówczas cały kościół sandomierski będą mieli w garści. Ta perfidna walka sięgała samego serca Kościoła i świętości. Śmiało można mówić o jakimś rodzaju przesładowań.

Biskupa uratował zawal

Biskup Lorek był jednak nieugięty. Odmówił obsadze-

nia Kapituły Katedralnej przez księży patriotów. Co go uratowało przed aresztowaniem? Dwa fakty. Pierwszy: na Zachód uciekł podpułkownik Józef Światło, który w Radiu Wolna Europa ujawnił kulisy działania komunistycznej bezpieki i nieco pokrzyżował plany władz PRL-u. Te jednak nie zrezygnowały z walki. Sandomierski biskup nadal był ością w gardle tych, którzy walkę z Kościołem uznali za priorytet swej działalności i jak najszybciej chcieli się pozbyć „niewygodnych gniewnych”.

– Z planów aresztowania biskupa więc nie zrezygnowali. I trzeba przyznać, że byli blisko. Przed więzieniem biskupa Lorka uratował zawal serca (pod wpływem wielu przeżyć zapewne), który miał w październiku 1955 r.

Komunistyczna inwigilacja była przerażająca, a warunki pracy Kościoła niewiele różniły się

Po lewej:
Wystąpienie ks. Stanaszka, podczas niedawnego sympozjum poświęconego bp. Lorkowi nagrodzono gromkimi brawami. Rangę wydarzeniu nadała obecność biskupów sandomierskich, z ordynariuszem na czele
Po prawej:
ks. Stanaszek

od katakumb. W Domu Biskupim w Sandomierzu zainstalowano podsłuch. Korzystano z pomocy tajnych współpracowników. Jeden z duchownych o pseudonimie „Ul” oraz „Wąkop” – zdaniem ks. Stanaszka – była najgroźniejszy. Przekazał władzy wiele cennych informacji o sandomierskim Kościele, tym bardziej, że pełnił funkcję dziekana jednego z dekanatów ówczesnej diecezji.

Porażka UB

– W sumie działalność UB okazała się nieskuteczna. Biskup i jego postawa sprawiły, że w Sandomierzu nie rozwinął się ruch księży patriotów – tak bardzo faworyzowany przez bezpiekę. UB nie udało się zdeintegrować duchowieństwa i Kościoła sandomierskiego w ogóle. I wiele jest w tym na pewno zasługi Matki Bożej, której bp Lorek zawierzył siebie i cały sandomierski Kościół. ■

BP JAN KANTY LOREK

urodził się 20 października 1886 r. w Błaziejowicach, parafia Wiśnicze na Śląsku Opolskim. W 1907 r. złożył śluby zakonne w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo w Krakowie. W 1911 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze na Wawelu z rąk bp. Anatola Nowaka. W 1936 r. został mianowany biskupem tytularnym modreńskim i administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej. Święcenia biskupie przyjął w kościele Świętego Krzyża w Warszawie z rąk kard. Aleksandra Kakowskiego. 9 czerwca 1936 r. odbył się ingres do katedry sandomierskiej, a 12 kwietnia 1946 r. został mianowany biskupem ordynariuszem diecezji sandomierskiej. Zmarł 4 stycznia 1967 r. w Sandomierzu, pochowany jest w podziemiach bazyliki katedralnej.



Podczas sympozjum naukowego, które niedawno odbyło się w Sandomierzu, można było kupić książki dotyczące najnowszej historii Kościoła sandomierskiego. Dużym zainteresowaniem cieszyła się pozycja ks. Stanaszka o biskupie Lorku pt. „Usunąć biskupa”

Harcerstwo wciąż jest popularne

Uniwersytet, którego nie ma w rankingach

Rozmowa z **hm. Mariuszem Bezdzielnym**,
od 1999 komendantem środowiskowego
szczepu „Knieja”

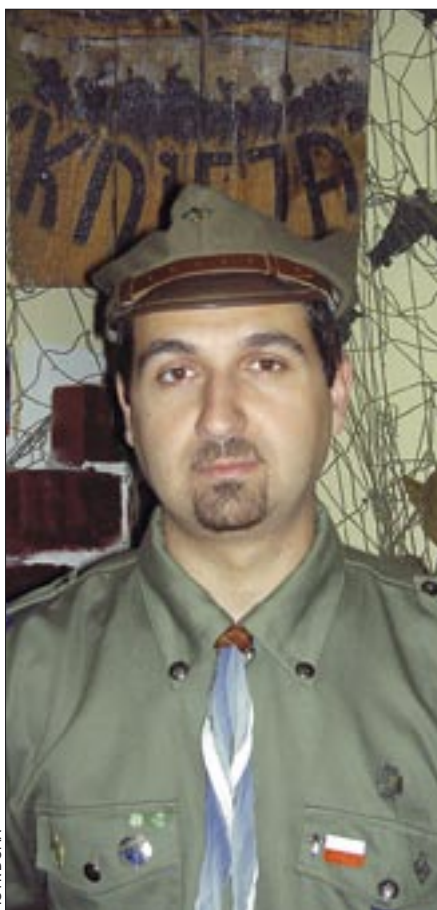
PIOTR DUMA: *Ilu harcerzy jest obecnie skupionych w „Kniei”?*

MARIUSZ BEZDZIELNY: – Według spisu sporządzanego co roku w styczniu, jest nas 88. Obecnie jesteśmy po wrześniowej akcji rekrutacyjnej. Pierwsze dwa miesiące po takiej akcji nacechowane są zwiększoną liczebnością drużyn. Później jednak część dzieciaków rezygnuje, stwierdzając, że to nie dla nich, lub po prostu nie znajduje czasu w natłoku zajęć pozalekcyjnych. Na ognisku rozpoczynającym rok harcerski było 145 osób.

Co dzisiaj harcerstwo może zaoferować tarnobrzesckiej młodzieży?

– Musimy wiedzieć, że bycie harcerzem to nie tylko sterczenie w mundurku pod pomnikiem. To nieustanna praca nad sobą, nad własnym charakterem, zwalczanie w sobie wad i rozwijanie cech dobrych. To jest podstawa idei harcerskiej. Harcerze mają być osobami niezbędnymi społecznie, angażującymi się w życie swoich środowisk. Osiągamy to przez wykonywanie zadań, pokonywanie poprzeczki, ustawionej na tyle nisko, aby harcerz w odpowiedniej grupie wiekowej był w stanie ją pokonać, ale i na tyle wysoko, aby jej pokonanie było dla niego satysfakcją. Harcerze i zuchy na zbiórkach zdobywają wiedzę o otaczającym ich świecie, osiągając kolejne stopnie sprawności, których jest tak wiele, że każdy znajdzie coś dla siebie: turystyczne, żeglarskie, religijne, pierwszej pomocy, artystyczne i inne. Każda cześć uczy i pokazuje cząstkę świata możliwego do zobaczenia i dotknięcia.

Harcerze starsi realizują bardziej złożone projekty. Wychodzą powoli z własnego grona i wchodzą w interakcje z innymi ludźmi. Wykonują służby w określonym celu. Uczą się pracy w grupie, przy okazji uwrażliwiają się na otoczenie. Na przykład realizując znak służby dziecku, mogą organizować zajęcia na oddziałach dziecięcych w szpitalach, a realizując znak



służby turystyce, przygotowują serwis internetowy traktujący o ciekawostkach w swoim mieście.

Najstarsi harcerze to wędrownicy, szukający swojego miejsca poprzez odnalezienie pola stałej służby. W tej grupie wiekowej praca nad sobą jest najbardziej świadoma. Wędrownicza maksyma to „Wyjdz w świat, zobacz, pomyśl – pomóż, czyli działaj”.

Harcerze wyjeżdżają na biwaki, obozy, festiwale i rajdy. Mieszkają pod namiotami, korzystają z własnoręcznie wykonanych półek na rzeczy, pomagają w kuchni i pełnią wartę w nocy. Wychodzą podglądać zwierzęta, budują szałas, uczą się rozpałać pływające ognisko jedną zapalką, biegają po lesie z mapą. Ale przede wszystkim są między sobą, są w grupie rówieśników podobnie myślących na temat alkoholu i papierosów, na temat dobra i zła.

Wszystkie te zadania przez zabawę mają uczyć działania z rówieśnikami i otoczeniem. Dają szansę oderwania się od komputera czy telewizora i pozwalają eksplorować nieznanne światy, które są na wyciągnięcie ręki. Pozwalają poznać sens pracy na rzecz innych ludzi. Nie da się tego wszystkiego przeżyć, będąc harcerzem przez cztery miesiące. Ale ci, co przetrwają dłużej, wejdą w dorosłe życie po uniwersytecie, którego nie ma w żadnym rankingu najlepszych uczelni.

Od kilku miesięcy tarnobrzescy harcerze mają własnego kapelana? Jak rozpoczęła się ta współpraca?

– Harcerze kapelana mają już kilka lat. Natomiast od roku utrzymujemy ścisłe kontakty z o. Wojciechem Krokiem z klasztoru oo. dominikanów w Tarnobrzegu. To właśnie on, będąc katechetą kilku naszych harcerek „narzucił się” im, proponując wspólne działanie przy scholi. Dziewczęta spróbowały i zaraziły o. Wojciechem resztę „kniejasów”. Zapełnia on trochę zaniedbaną wcześniej w „Kniei” sferę wychowania duchowego. Zaniedbaną, bo brakowało kogoś takiego. Ojciec Wojciech dużo proponuje, przejmuje inicjatywę, ale pozwala też na powiedzenie czemuś: nie. Wychowanie duchowe zawsze było ważne w „Kniei”, ale nie tylko tym żyje harcerz. Przygoda – to jest to, co trzyma dzieciaki w harcerstwie, a duchowość jest jedną z pięciu ważnych metod wychowawczych. Ojciec Wojciech nam to gwarantuje. Ostatnio udało nam się namówić go na udział w obozie na Mazurach. Też miał okazję przeżyć przygodę. Ale rekolekcje, które niepostrzeżenie wplotły się pomiędzy nasze normalne działania, znacząco wpłynęły na nasze postrzeganie wiary. Za to mu dziękujemy.

Bywając na biwakach czy obozach, zauważyłem, że dzień kończycie śpiewaną modlitwą. Od kiedy?

– Od zawsze. Tak jak mówiłem, wychowanie duchowe nie było nam obce. Brakowało nam jedynie fachowego animatora tego wychowania. Modlitwa harcerska w kręgu na zakończenie dnia jest w „Kniei” śpiewana od zawsze. ■

Wszyscy tu spoczniemy

Wymowa cmentarza

Kiedy byłem proboszczem w Nowej Słupi, wynikała konieczność poszerzenia cmentarza parafialnego. W ramach zebranych od parafian funduszy i po otrzymaniu odpowiednich dokumentów z Urzędu Gminy przystąpiliśmy do prac.

Stary cmentarz został rozbudowany. Zgodnie z możliwościami finansowymi nową część nekropolii ogrodzono, zaś uroczystego poświęcenia dokonał bp Marian Zimałek. Od tego momentu cmentarz stał się miejscem świętym. Kodeks Prawa Kanonicznego do miejsc świętych zalicza: kościoły, kaplice, ołtarze i cmentarze.

Miejsce wiecznego spoczynku poświęcone jest także poprzez fakt, iż pochowani są tam zmarli – w większości ludzie wiary, którzy swoje życie oparli na wierze w zmartwychwstanie.

Cmentarz zdaje się zadawać żyjącym pytania: dokąd zmierzacie, jak podążacie ku życiu wiecznemu?

Po lekcji religii o śmierci i życiu wiecznym drugoklasista podchodzi do księdza katechety:

– Niech się ksiądz nie boi umrzeć – mówi.

– A dlaczego? – pyta zdumiony kapłan.

– Bo ja będę księdza codziennie odwiedzał na cmentarzu...

Zarówno wierzących, jak i niewierzących do odwiedzin cmentarza zachęcają też wygląd nekropolii, jej nastroj powagi i zadumy, estetyczne i utwardzone alejki, a nawet (jak to zrobił w Ożarowie ks. prał. Szczerek) wytyczone i oznakowane specjalnie alejki poświęcone ludziom zasłużonym, m.in. kard. Wyszyńskiemu.

Nie można na tym miejscu pominąć smutnej refleksji, kiedy widzimy na wielu cmentarzach nieporządek, groby zarośnięte chwastami czy sterty śmieci. A przecież cmentarz to świadectwo naszej wiary i miłości.

Było to na cmentarzu w pewnej parafii. Dziewczynka w wieku 14 lat stoi nad grobem i płacze. W rękę trzyma mocno zużytą kartkę.

– Dlaczego tu stoisz?

– To grób mojej mamy. Zmarła, gdy mnie rodziła. Przed śmiercią na tej kartce napisała: „Jeżeli się urodzi dziewczynka niech będzie Ania”. To jestem ja. Zawsze tu przychodzę, gdy jest mi ciężko. Kocham ją nad życie.

Idziemy na cmentarz, wierząc i Kochając, aby odczytać jego głęboką wymowę, tym bardziej że i my kiedyś właśnie na cmentarzu znajdziemy wieczny spoczynek.

**KS. STANISŁAW
KNAP**

**W Ożarowie alejki
cmentarne upamiętniają
wielkie postaci Kościoła**



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Zapomniany protest

W cieniu wielkich wydarzeń politycznych, w tym kampanii wyborczej do samorządu terytorialnego, mija 25. rocznica strajku w regionie NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska. Dzisiaj pamiętają o tym już chyba tylko świadkowie i uczestnicy największego wówczas w Polsce południowo-wschodniej protestu przeciwko polityce władz. A było to jedno z najważniejszych wydarzeń z okresu pierwszej „Solidarności” w województwie tarnobrzesckim, które – choć oceniane przez część działaczy związkowych jako prowokacja komunistów – na kilka dni zjednoczyło mieszkańców regionu.

Strajk regionalny rozpoczął się 23 października 1981 r., a zawieszony został przez stronę solidarnościową 2 listopada, na czas rozmów z komisją rządową. W czasie jego trwania stanęły kluczowe zakłady przemysłowe w województwie tarnobrzesckim, w tym Huta Stalowa Wola, KiZPS „Siarkopol” w Tarnobrzegu, WSK Gorzyce, „Predom” w Nowej Dębie, Fabryka Maszyn w Janowie Lubelskim. Jak wspominał red. Dionizy Garbac: „W Stalowej Woli nieczynne są wszystkie zakłady pracy, a nawet sklepy przemysłowe. Ze strajku wyłączono służbę zdrowia, szkoły, zakłady gastronomiczne, zakłady produkujące żywność, a więc Zakłady Mięsne w Nisku, a także zakłady przetwórcze w Dwikozach. Nie strajkuje także energetyka, komunikacja autobusowa i kolejowa, a także częściowo komunikacja miejska. W zakładach przemysłowych działa straż strajkowa z biało-czerwonymi opaskami. Ruch jest ograniczony, można poruszać się jedynie za przepustką”.

Jaka była przyczyna tak radykalnego protestu, który zgasiła dopiero wizyta w Stalowej Woli i Tarnobrzegu przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy? Odpowiedź znajduję w poźółkłej, trochę poplamionej broszurze, noszącej tytuł „PROTOKÓŁ POROZUMIENIA zawartego przez Komisję Międzyresortową i Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ »Solidarność« Ziemia Sandomierska w dniu 11 listopada 1981 roku w Stalowej Woli”. Ten historyczny dziś dokument jest dla moich rówieśników przypomnieniem dawno minionych dni nadziei i walki. Dla młodego pokolenia stanowi źródło wiedzy o oczekiwaniach i dążeniach pokolenia ich rodziców. Dokument opisuje nędzę gospodarki realnego socjalizmu i manipulację nastrojami społecznymi, która stała się ważnym instrumentem walki partii komunistycznej z niezależnym związkiem zawodowym. Każdy z punktów porozumienia ujawnia przerażający obraz tamtej rzeczywistości – totalny brak podstawowych artykułów żywnościowych, kompletny zastój budownictwa mieszkaniowego, cynizm lokalnych władz partyjno-administracyjnych, łamanie przez komunistów podstawowych praw obywatelskich, a także niedotrzymywanie umów z Kościołem w sprawie budowy nowych świątyń itd.

Może w przyszłości jakiś młody historyk zechce wnikliwie opisać polską rzeczywistość na podstawie umowy z listopada 1981 r. Uprzedzam go, że to, co przeczyta, nie jest literaturą z gatunku political fiction.

PANORAMA PARAFII
Stalowa Wola – pw. św. Floriana

Parafia tętniąca życiem

Jak człowiekowi mówić o Bogu? Jak prowadzić go drogą Ewangelii we wciąż zmieniających się warunkach życia?

– Oto pytania, nad którymi niemal codziennie się zatrzymuję – zwierza się ks. prałat Jan Koziół, tutejszy proboszcz, wielki autorytet w mieście, zaangażowany duszpasterz i społecznik.

W poszukiwaniu Boga

– I próbując znaleźć odpowiedź na te pytania, wydaje mi się, że musimy po pierwsze liczyć na Boga, nie na siebie, i zawsze szukać Boga, nie siebie, z wiarą oczywiście. A więc pokora, zawierzenie Panu i uznanie przed Nim, że sami niczego nie zdołaliśmy. Często się modlę prostymi słowami: „Boże, pomóż mi w tej trudnej sytuacji, daj natchnienie, oświeć mnie oraz ludzi, do których zostałem posłany. Naucz mnie z nimi rozmawiać, abym lepiej umiał ich słuchać.

Ksiądz Jan, jak sam podkreśla, każdą rzecz lubi przemodlić. To z modlitwy właśnie przychodzą nieraz genialne pomysły. Zaangażowanie duchowe tego kapłana, jak się wydaje, przekłada się na duszpasterstwo. Parafia św. Floriana tętni życiem. Działa w niej ponad 30 różnego rodzaju wspólnot, stowarzyszeń religijnych i społecznych. Naj-



MARIUSZ BOBULA

większą z nich jest Grupa Misyjna skupiająca blisko 500 członków.

Największa w Polsce

– Śmiało mogę stwierdzić, że stanowimy jedną z największych, o ile nie największą tego typu wspólnotę katolicką w Polsce – mówi Feliks Kotwica, lider wspólnoty.

– I, co jest ważne, nie ma u nas tak zwanych martwych członków, figurujących na papierze. Do zadań grupy należą dwie rzeczy: modlitwa i ofiara na rzecz misji. Jeśli ktoś nie spełnia tych warunków, zostaje wykreślony z listy członków wspólnoty. Chcemy bowiem, aby nasza działalność była efektywna i przynosiła owoce Kościołowi na misjach. Dlatego wspieramy finansowo misjonarzy poprzez systematyczne zbiórki, organizujemy spotkania z nimi w parafii, rozprawdzamy materiały misyjne (kalendarze, obrazki itp.), raz w miesiącu



mamy całonocne czuwanie modlitwne.

Znaczenie tej wspólnoty potwierdza ks. Marek Dzioba, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w diecezji sandomierskiej.

– To największa tego rodzaju grupa w Polsce. Jej działalność przyczyniła się do wsparcia wielu misjonarzy, i to nie tylko z naszej diecezji, misjonarzy diecezjalnych i zakonnych. Myślę, że Grupa Misyjna ze Stalowej Woli to wspaniały przykład twórczej i efektywnej pracy na szczeblu parafialnym, która zasięgiem obejmuje Polskę i świat.

MARIUSZ BOBULA



KS. PRAŁ. JAN KOZIÓŁ

ur. 25 marca 1933 r. w Biedzieży. WSD ukończył w Przemyślu, wyświęcony na kapłana 30 maja 1957 r. Jako wikariusz pracował m.in. w Białobrzegach, Sanoku, Birczy i Radymnie. Proboszczem parafii św. Floriana w Stalowej Woli jest od roku 1977.

Drewniane kościół i dzwonnica parafii św. Floriana w Stalowej Woli

Po lewej: Apteka parafialna wydaje biednym darmowe leki. To jedno z ważniejszych dzieł charytatywnych parafii

ZDANIEM PROBOSZCZA

– Kiedy myślę nad moim kapłańskim życiem, przychodzi mi na myśl refleksja związana z Bożym miłosierdziem, którego wszyscy bardzo potrzebujemy, zarówno świeccy, jak i księża. W ogromie Bożego miłosierdzia znajdujemy bowiem odpuszczenie grzechów, łaskę, nawrócenie i ratunek. Myślę, że dzisiejszy świat, jak nigdy wcześniej, potrzebuje właśnie Bożego miłosierdzia, dlatego chętnie i z pasją o tym mówię. Kataklizmy, które dzieją się na świecie, pochłaniając tysiące ofiar, zagrożenie terroryzmem, rozmaitymi wirusami mogącymi zdziesiątkować ludzkość, i wiele innych niebezpieczeństw tylko to potwierdzają. Świat stoi na krawędzi. Żyjemy w zachwycie nad pozornym bezpieczeństwem i mamy złudzenie, że panujemy nad światem, nie chcemy sobie pozwalać na żadne wycieczki w niebezpieczne rejony ducha, bo to uświadomiłoby nam kruchość naszej egzystencji. Nie chcemy też słyszeć wołania św. Augustyna: „Stworzyłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne jest serce moje, póki nie spocznie w Tobie...”

W tym kontekście uważam, że parafia powinna wychodzić naprzeciw różnorodnym potrzebom dzisiejszego człowieka. Powinna być swoistą latarnią, przystanią i rękomią. Człowiek powinien w parafii znaleźć to, czego potrzebuje, dlatego właśnie w naszej parafii tak wiele jest wspólnot i organizacji, pielgrzymek i spotkań modlitwnych, dzieł charytatywnych i edukacyjnych. I czasem się wydaje, że to wszystko jeszcze mało...